



Marek Łoś

O PROTOKOŁACH PRZEJĘCIA MAJĄTKÓW NA CELE REFORMY ROLNEJ

W wiosennym numerze „Wiadomości Ziemiańskich” (nr 52, 2013) zwróciłem uwagę na potrzebę bliższego przeanalizowania bardzo obfitych zbiorów protokołów przejęcia majątków ziemiańskich na cele reformy rolnej w latach 1944-1945. Dalej piszę „protokoły” bez rozwijania pełnej nazwy, która zresztą podlegała pewnym zmianom. We wspomnianym artykule akcentowałem znaczenie protokołów dla poznania stanu majątków ziemiańskich dosłownie w ostatnich dniach ich istnienia. Po podpisaniu protokołu przekazany obiekt stawał się majątkiem państwowym, a jego dotychczasowy właściciel stawał się byłym ziemianinem, czyli jak wtedy mówiono byłym obszarnikiem. W sposób definitywny rozerwany został wielowiekowy związek **ziemiańskie** < **ziemia**. W sprawie pilnej potrzeby podjęcia badań przez członków PTZ nad wspomnianymi protokołami zwróciłem się we wrześniu bieżącego roku do Pań i Panów Prezesów Oddziałów PTZ. Na razie odzewu nie było. Mam nadzieję, że poniższy tekst o tym co robimy w Lublinie zachęci pozostałe Oddziały, a przynajmniej niektóre

z nich. Sądzę, że nierealne jest liczenie na przebadanie protokołów dla wszystkich, czy nawet większości z 9 707 obiektów przejętych na cele RR do 1949 roku. Nie wiem zresztą, czy zawsze spisywano takie protokoły. Przypuszczam, że część protokołów uległa zniszczeniu czy zagubieniu. Nas na razie powinny interesować tylko te, które są łatwo dostępne w Archiwach Państwowych. Na wstępnym etapie, to jest do 70 rocznicy RR zapewne jesteśmy w stanie (wspólnie Oddziały PTZ) przeanalizować kilkaset protokołów, powiedzmy 3 czy 5% całości. Chodzi o uzyskanie wstępnego rozeznania, a co będzie dalej to się okaże w przyszłości. Być może badania przejmie jakaś jednostka naukowa, być może badania protokołów staną się częścią szerszych studiów nad kresem ziemiaństwa. Być może... Tak czy inaczej na razie trzeba zrobić pierwszy krok.

W Lublinie zdecydowaliśmy się przeanalizować co najmniej 100 teczek przechowywanych w Archi-

wum Państwowym. W zasadzie każda taka teczka (choć jednak nie zawsze!) zawiera jeden protokół. Z braku szerszych możliwości uwzględniam tylko protokoły z terenu województwa lubelskiego, zwłaszcza z okolic Lublina. Z jednej strony to były tereny, na których władza PKWN była na jesieni 1944 roku najsilniejsza czy najbardziej skuteczna. Tu skoncentrowała się pierwsza faza RR. Z drugiej strony są to tereny, które znam, z którymi jestem rodzinnie związany. Gdy czytam nazwy kolejnych dworów nasuwają się nieuchronnie wspomnienia: *W tym pierwszym to ja się urodziłem, w tym drugim urodziła się moja Matka, w tym trzecim zmarł stryj mego Ojca, w czwartym zmarł stryj mojej Matki, w piątym urodziła się moja Babka, w szóstym ...* Stop! Dalej tak nie można! To nie ma sensu! Mam się zająć ostatnim fragmentem dziejów lubelskiego ziemiaństwa, a nie bawić się w nostalgiczne rozpamiętywanie krzywd i żalów. Z tymi post-ziemiańskimi sentymentami trzeba wreszcie skończyć. Muszę wyraźnie stwierdzić, że nie sądzę aby moi Świętej Pamięci Rodzice i Dziadkowie oczekiwali ode mnie słów współczucia. Sądzę, że należy się im moje zrozumienie i szacunek dla Ich wysiłków i dla Ich ziemiańskiego dorobku. A to że Ich dorobek został zmarnowany, to już wina naszej polskiej Historii. O konieczności ścisłego kontrolowania emocji piszę jasno i wyraźnie, bo obawiam się, że i inni ziemianie przeglądając stosy protokołów zawierających materiały związane z RR mogą łatwo poddać się sentymentom, a to mocno zakłóca jasność widzenia. Sentymalizm i bagatelizowanie realnych stron życia są stałymi przyczynami słabości PTZ. Szanowny Czytelnik ma prawo się oburzyć na mój zbyt ostry osąd i zapytać, jaki ma on związek z czytaniem omawianych protokołów. A jednak ma i to znaczny! Przygotowując się do lektury protokołów przeprowadziłem szereg rozmów z członkami PTZ odnośnie ich utraconych majątków, a zwłaszcza okoliczności przejęcia tych majątków na cele RR. Okazuje się, że większość z moich rozmówców nigdy do protokołów nie dotarła. Nie oznacza to, że problem RR jest dla nich obojętny, wprost przeciwnie. Udzielili mi chętnie szeregu cennych informacji ze wspomnień własnych czy wspomnień rodziców, ale po protokoły nie sięgnęli. Ale nie tylko oni. W każdej archiwalnej teczce konkretnego majątku przejętego na RR jest spis osób korzystających z zawartych dokumentów. Wśród tych osób ziemian jest mało, przeważają geodeci badający księgi wieczyste, doktoranci czy magistranci przygotowujący swoje prace, czasem zawodowi history-

cy, a często okazuje się po prostu, że do protokołu nikt nie sięgał. Oczywiście nie chodzi tu o obiektywne trudności, lecz o sentymenty, o psychiczny opór przed sięgnięciem po „dokument ostatecznej kłeski”. Powiedzmy sobie jasno: kłeska oczywiście była, myśmy ją dawno przeżyli, a obecnie powinniśmy po prostu zobaczyć, jak ona wyglądała w świetle sporządzanych wówczas dokumentów.

Po tych obszernych rozważaniach wracam do przeglądania stosu protokołów. Szukam w nich wielu informacji, choć wiem, że nie na wszystkie pytania znajdę odpowiedź. Interesuje mnie: co w trakcie przejmowania majątków od września 1944 było regułą i czy były to reguły trwałe, czy tylko chwilowe. Interesują mnie również odstępstwa od tych reguł. Było ich wiele. Interesuje mnie załamujący się wówczas związek **ziemiańskie** < **ziemia**, a także majątek rozumiany jako warsztat pracy, bo według współczesnej terminologii było to po prostu małe czy średnie przedsiębiorstwo, oczywiście przedsiębiorstwo rolnicze. Przedsiębiorstwo z chwilą spisania protokołu przechodzące w ręce władz państwowych, z rychłą perspektywą całkowitej lub częściowej likwidacji.

W pierwszym rządzie interesuje mnie, do kogo przejmowany majątek należał. W większości oczywiście do rodziny ziemiańskiej, ale jednak nie zawsze. Na cele RR przeznaczano zgodnie z Dekretem PKWN także majątki państwowe (ten termin nie do końca był jasny) i poniemieckie. O tych ostatnich piszę w dalszej części artykułu. Niejasna była sytuacja majątków kościelnych. Muszę wyraźnie oddzielić dwie grupy majątków: ziemiańskich i nieziemiańskich, choć obie grupy przeznaczone zostały na cele RR.

W drugim rządzie interesuje mnie data spisania protokołu. Zgodnie z przewidywaniami na Lubelszczyźnie w większości pochodzą one z okresu od września do listopada 1944 roku, czyli z pierwszych miesięcy obowiązywania Dekretu PKWN. Zapewne podobnie było na całym obszarze Polski Lubelskiej, czyli na wschód od Wisły. Na zachód od Wisły był to zapewne okres od stycznia do maja 1945 roku, ale tego nie mogłem sprawdzić. Sprawdziłem natomiast, że w województwie lubelskim niektóre protokoły spisane były znacznie później, w roku 1945, a nawet w roku 1949. Każdy taki przypadek winien być traktowany oddzielnie. Powstają w sposób automatyczny dwa pytania: dlaczego przejęcie nastąpiło tak późno? oraz czy ziemianin – właściciel przetrwał w mająt-

ku aż do ostatecznego jego przejęcia, tego przejęcia odłożonego o lat kilka? W każdym przypadku odpowiedź może być odmienna. Protokoły przynoszą dość skąpe informacje o losach właściciela majątku w czasie wojny. Niekiedy mamy oczywiście wiadomości z innych źródeł. Z protokołu dowiadujemy się zazwyczaj, czy właściciel był w majątku w dniu jego przejmowania i czy taki protokół podpisał. Czasami „władza ludowa” powierzała ex-właścicielowi dalsze zarządzanie majątkiem. Zwykle na krótko, ale to już inna sprawa. W licznych protokołach zamiast właściciela występuje ustanowiony przez niego administrator, rządca czy plenipotent. Niekiedy nie jest jednak jasne, kto ustanowił administratora, zwłaszcza gdy ziemianin od dawna był nieobecny, a w czasie wojny majątek został przejęty przez Niemców. Nasuwa się pytanie: w jakiej mierze zasługą administratorów było utrzymanie względnie dobrej kondycji wielu majątków aż do końca, nawet pomimo długiej nieobecności właścicieli? Z niektórych protokołów wynika, że znaczna część przejmowanych na Lubelszczyźnie majątków we wrześniu – październiku 1944 wciąż prowadziła produkcję, utrzymywała żywy inwentarz, miała zapasy pasz i zboża. Niektóre majątki trwały w zadawalającej kondycji pomimo rekwizycji i rabunków, pomimo zniszczeń spowodowanych działaniami wojennymi. Oczywiście były także majątki całkowicie zdewastowane, ograbione. O zniszczeniach budynków mamy na ogół informacje skromne. Same protokoły, względnie dołączone do nich spisy nieruchomości, przynoszą skrócone informacje o budynkach mieszkalnych i produkcyjnych. Informacje o przemyśle folwarcznym też są lakoniczne. Znacznie bardziej obszernie są dane o inwentarzu żywym i martwym, ale tylko o inwentarzu produkcyjnym, folwarcznym. O wyposażeniu dworów protokoły milczą. Milczą też o mieszkańcach dworu. Ewentualny badacz – niestety nie podjętego dotychczas tematu badawczego „dwór jako azyl w czasie wojny” – niewiele skorzysta z protokołów. Natomiast w wielu przypadkach zachowały się załączone do protokołów spisy pracowników: administracyjnych, folwarcznych, czasem i domowych, czyli tych grup społecznych które aż do RR towarzyszyły ziemiaństwu. Spisy te wiele mówią o ziemianinie jako o pracodawcy.

Interesujący może być sam formularz przejęcia, wypełniany zazwyczaj odręcznie, powtarzający się

w kolejnych teczkach, ale też nie zawsze, bo zachowały się także protokoły spisywane bez użycia formularza. Warto byłoby prześledzić jak zmieniały się w skali Polski, ale i w skali czasu same formularze, jak były modyfikowane? Tutaj dochodzimy do problematyki narodowościowej. Dekret PKWN wyraźnie wydziela narodowość niemiecką, majątki obywateli tej narodowości miały być przejmowane na RR bez względu na ich powierzchnię. Sprawa ta wraca obecnie, po blisko siedemdziesięciu latach, bo niektórzy współcześni biurokraci próbują dochodzić, czy dany majątek został zabrany na podstawie art. 2 (1) b, tj. w oparciu o kryterium narodowościowe właściciela, czy art. 2 (1) e, tj. w oparciu o kryterium powierzchniowe majątku, inaczej mówiąc kryterium klasowe właściciela. Nie napotkałem dotychczas w protokołach z Lubelszczyzny odniesień do literek „b” czy „e”. Pojawiają się one w zestawieniach zbiorczych, w których dominuje literka „e” (mienie ziemiańskie), a dość często występuje literka „a” (mienie państwowe). Przejmowanie gruntów ponemieckich w latach powojennych szło na tym obszarze innym trybem. W województwie lubelskim do roku 1949 w ramach „przebudowy ustroju rolnego na ziemiach dawnych” przejęto 823 „obiekty”, tj. w zasadzie majątki ziemiańskie (wg. kryterium klasowego) oraz 5149 „gospodarstw ponemieckich” zapewne chłopskich (wg. kryterium narodowościowego). Przedstawiony podział miał charakter zasadniczy, ale w praktyce zdarzały się odstępstwa. Problem narodowościowy miał także inne aspekty. Poza „przebudową ustroju” przejmowano na dużą skalę także grunty pożytkowskie, poukraińskie czy „opuszczone” i zazwyczaj bezpośrednio przekazywano je przesiedleńcom „zza Buga”. Ale tego nie znajdziemy w interesujących nas protokołach. Zapewne w Wielkopolsce czy na Pomorzu sytuacja wyglądała inaczej. Nie było tam gospodarstw ukraińskich, ale były bardzo liczne (małe i wielkie) gospodarstwa niemieckie. Na warunki realizacji RR w znacznej mierze wpływał historyczny podział Polski na trzy zabory, a także przeprowadzony przez Niemców w czasie II Wojny Światowej podział na tereny wcielone do Rzeszy oraz tereny włączone do Generalnego Gubernatorstwa. Przeglądając protokoły przejęcia majątków na cele reformy rolnej powinniśmy zwrócić uwagę na specyfikę lokalną, czy regionalną. W licznych przypadkach znaczenie ma specyfika danego majątku, czy to związana z osobą jego właściciela, czy też z tak rzeczą drobną jak luźne dopiski naniesione na formularzu protokołu w dniu

jego sporządzenia. Takie dopiski przynoszą informacje jednostkowe, ale często cenne. Warto się nad nimi zatrzymać.

Nadchodzący rok 2014 przyniesie szereg wydarzeń kulturalnych i naukowych związanych – w różnej

mierze – z 70 rocznicą RR. Trzeba ponowić pytanie: czy ziemianie ograniczą się tylko do udziału w tych wydarzeniach, czy jednak włożą swój wkład w ich przygotowanie? Czy ziemianie będą mieć znaczący udział w dorobku poznawczym tych wydarzeń? Jest jeszcze trochę czasu. Starajmy się dobrze go wykorzystać.